

LEOKADIA DĄBCZAK

ur. 1931; Wysokie



Miejsce i czas wydarzeń	Wysokie, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, wybuch wojny, życie w czasie okupacji, ucieczka przed ostrzałem

Myśleliśmy, że to zabłąkane kule, a to było do nas

Później, jak już było wiadomo, że wojna, to było takie przygnębienie, takie rozmyślania jakies. A później, jak już mobilizację ogłosili, no to już było mocne przygnębienie, no i wtedy właśnie taki był na Marcinówce pan, który miał aparat fotograficzny, i on, jak jakieś takie wydarzenie było, to on przychodził. No i tu właśnie mam zdjęcie, bo zrobił nam zdjęcie z ojcem, z matką, i ja i brat, bo ojciec powiedział: „Nie wiem czy wrócę” No i faktycznie, że mało brakowało i byłby nie wrócił, jak go ta ziemia zasypała. A jeszcze innym razem też strzelali do nas. Ojciec nas wysłał, przyjechali właśnie ci czarni, przyjechali z tą sąsiadką, no i ojciec ich zaprosił do siebie –tam mama coś przygotowała. Bimber się pędziło na okrągło. Oni sobie popili, a był u nas koń, tego wujka, co ja się urodziłam, z tych Olendrów. Ojciec mówi tak: „Odprowadzisz konia” Nie wiem po co ten koń był przyprowadzony, co ojciec robił, bo od wujka pożyczył tego konia. Jeszcze śmy przecież nie mieli tej kasztanki. To ojciec mówi tak: „Odprowadzisz tego konia” Koń taki jak stodoła, ja o taka. Mówi: „Niech tam jeszcze pójdzie taki Janek” –po sąsiedzku był taki troszkę starszy chłopiec. To już jak Janek poszedł, to i jeszcze ktoś poszedł, no i brat poszedł, pałętał się. Tak że nas z pięćoro chyba poszło. I poszliśmy, tego konia śmy zaprowadzili, i wracaliśmy później do domu. I jak na tej górze do debry śmy się zbliżali, a ci odjeżdżali, na tą górę wyjechali, bo oni w tą stronę jechali. I jak wyjechali na górę, to nas zobaczyli, że tam biegamy pomiędzy tymi debrami, bo myśmy się tam jeszcze chyba wygłupiali, bo dzieci. I zaczęli strzelać, myśmy się zaczęli chować dla draki, że strzelają, a nie wiedzieliśmy, że to do nas. A oni do nas strzelali, i oni wrócili tutaj do ojca, że partyzanci, partyzanci są, a ojciec dopiero mówi: „To nasze dzieci” No a my później baliśmy się tędy nawet przyjść, tylko śmy okrężną drogą poszli do wsi, przez las, tam gdzie las dotykał do drogi prawie, i tędy dopiero śmy przyszli do domu, bo śmy się bali, że jak tu wyjdziemy na sam wierzchołek, to nas wystrzelają. No, a tu gwizdało tylko i z jednej, i z drugiej strony, a myśmy się chowali. Najpierw chowaliśmy się,

bośmy żartowali, myśleliśmy, że to jakieś błędne, jakieś zabłąkane kule, a to było do nas.

Data i miejsce nagrania	2017-06-22, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"